



ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II I WIELKIE TEMATY

WOJEWÓDZKI KONKURS
DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
EDYCJA 2024

„EWANGELIA STAROŚCI I CIERPIENIA”

Antologia wierszy

KATEGORIA WIEKOWA: KLASY 1-4

1.

Maria Terlikowska

Babcia 1

W kuchni pachnie wesoło rosółem,
a my zaraz siądziemy za stołem -
i będziemy jeść rosół i śmiać się.
Wszystko miłsze jest,
lepsze, ciekawsze,
kiedy w domu ma się - na zawsze
taką dobrą,
najukochańszą Babcie.

2.

Maria Terlikowska

Babcia 2

Babcia ma srebrne włosy
z księżycowego światła
i mówi drżącym głosem
o pogubionych latach.

Na stole pachnie ciasto
i stygnie nam herbata,
a w oczach babci jasno,
choć czas tak wiele zatarł.
W ogrodzie naszej babci,
wśród kwiatów zadumanych,
gonimy młode lata,
śmiejemy się, śpiewamy.

3.

Anna Kamińska

Babcia 1

Babcia to są miłe ręce,
książka, herbata słodka,
Śmieszne słowa w dawnej piosence,
suknia dla lalki i szarlotka.
Babcia to bajka, której nie znamy,
pudełeczka, perfumy, włóczka.
Babcia to mama mojej mamy,
a ja jestem jej wnuczka.

4.

Anna Kamieńska

Babcia 2

Babcia to uśmiech i cisza
Babcia to dobre ręce
które zawsze przytulą i sprawią
Że smutki nie wrócą więcej.

Mojej babci znajdowałbym zawsze
okulary, co często się gubią.
gwiazdki z nieba bym zbierał i bajki.
Takie bajki, które babcie gubią.

Świat byłby w tych bajkach różowy
A babcia złotą królewną.
Okularów nie byłoby wcale
A uśmiech byłby na pewno.

5.

Irena Suchorzewska

Dla babci

Siadaj Babciu, siadaj blisko.
Zaraz ci opowiem wszystko.
Prawie całą noc nie spałam,
bo prezenty wymyślałam.
Na kanapie się kręciłam,
aż dla Ciebie wymyśliłam:
z lodu broszkę i korale
i śniegowe cztery szale.
Dziesięć czapek w śnieżną kratkę
i lodową czekoladkę.
Jak nie będzie ci smakować,
to mnie możesz poczęstować.

6.

Irena Suchorzewska

Kiedy babcia była mała

Dziś zamiast bajki o krasnoludkach
Opowiem jaka była babcia
Kiedy była malutka.
Miała krótką sukienkę w czerwone kropki,
Nosła pończoszki a nie rajstopki.

Po drzewach łąziła tak jak ty umiesz,
Bawiła się w klasy a nie w gumę.

Skakała przez skakankę
Sto razy, 200, 300.
Pływała tak jak ryba
bo woda wtedy była czysta.

Jeździła na rowerze, co się nazywał "damka"
a w zimie szalała na sankach.

Ale przede wszystkim jak babcia była mała
to się bez przerwy śmiała.
I jeszcze daję wam słowo
miała buzię gładką i różową.

7.

Maria Konopnicka

Dziadek przyjdzie

Dziadek dzisiaj przyjdzie,
W wielkim krześle siądzie,
Śliczne mi powieści
Opowiadać będzie.

Dziadek dużo widział,
Dużo ziemi schodził,
Już sam nie pamięta,
Kiedy się urodził.

Jak nam dziadek zacznie
Prawić różne dziwy,
To świat dawny staje
Przedemną jak żywy.

I dawne zagrody
I ludzie, i pieśni...
Do rana samego
Marzą mi się we śnie!

8.

Wanda Chotomska

Dzień Dziadka

Kto ci opowie o dawnych latach?
Tych lat naoczny świadek.
Jak kraj nasz rośnie, jak rosną ludzie
Opowie ci nasz dziadek.

Otworzy serce, kieszeń otworzy,
podsunie czekoladę.
Z twoich sukcesów zawsze się cieszy.
Kto? No, wiadomo - Dziadek!

A jak coś spsocisz, jak coś naknocisz,
jak trzeba spytać o radę -
To kto za uszy wyciągnie z biedy?
Wiadomo, zawsze - Dziadek!

Więc wnuki proszą, żeby w kwiaciarniach
kwiatów nie chować pod ladę
Dziadek ma święto! Kwiaty dla Dziadka!
Wiwat, niech żyje Dziadek!

9.

Wanda Chotomska

Herbatka

Babciu i dziadku ufajcie wnukom
oni na pewno szklanek nie stłuką.
Oni esencję zaleją wrzątkiem
I stół nakryją czystym obrusem.

Oni to wszystko zrobią na piątkę.
A może nawet na piątkę z plusem.
A nie mówiłam? Już jest herbatka.
Szlanka dla babci, szklana dla dziadka.

Już ją nalano, już ją podano.
Szlanki śpiewają piosenką szklaną.
Już herbatniki są do herbaty.
już się w herbacie rozpuszcza cukier.

Babciu opowiedz o tamtych czasach
Gdy byłaś wnuczką, a dziadek wnukiem.

10.

Anna Kamieńska

Mój dziadzio

Mój Dziadzio jest dobry.
Mój Dziadzio wszystko naprawia:
Gdy się zepsuje światło
albo maszyna do szycia
albo dzwonek przy drzwiach.
Mój Dziadzio umie zrobić latawca,
a nawet łuk i strzały.

- Patrz, Dziadziu, zepsuł się księżyc!
Niedawno był okrągły,
a dziś jest cały wyszczerbiony.
Napraw księżyc, Dziadziu!



ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II I WIELKIE TEMATY

WOJEWÓDZKI KONKURS
DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
EDYCJA 2024

„EWANGELIA STAROŚCI I CIERPIENIA”

Antologia wierszy

KATEGORIA WIEKOWA: KLASY 5-8

1.

Ks. Wacław Oszajca

[„To jest Ala”]

to jest Ala
Ala ma skrzypce
i umie już wybierać nutki
ukryte między smyczkiem i strunami
jeszcze fałszuje
jest dopiero w trzeciej klasie
ale wtedy błąd tylko wzmacnia nadzieję
na mistrzowski koncert
po którym będą długie oklaski i kwiaty
Ala zaczyna utykać na lewą nogę
coś
jakby igła
tkwi w lewym biodrze lekarz powiedział
Ala ma raka

Ala ma raka
ale jeszcze o tym nie wie
w Rabce licytuje swoje nieszczęście
na sanatoryjnej giełdzie bólu
i jeszcze przegrywa
Romek z Gliwic

miał przecież operację
a ona tylko zastrzyki

Ala miała naświetlania
od których wypadły jej włosy
nosi perukę
bardzo ładną
tak ładną że niektórzy mówią
popatrz jakie piękne włosy
ma ta dziewczynka
Ala na noc zakłada na łusą głowę
wełnianą czapkę
żeby było ciepłej
i żeby ręce mamy kiedy ją gładzi
i żeby wargi ojca kiedy ją całuje
nie były takie zimne

Ala ma przerzuty
rak umieścił się w czaszce
i zjadł oczy
kiedy Wojtek przyniósł różę
Ala prosiła
Wojtku pomóż mi zobaczyć różę
Alu
o dotknij palcami tutaj
widzisz jak ostre są jej kolce
widzisz jak płaskie i ząbkowane są jej listki
widzisz jak aksamitne są jej płatki
widzisz jak róża pachnie
Alu

Wojtku
nie widzę jak róża pachnie

Ala już nie widzi nie słyszy nie mówi
kiedy znowu przyszedłem
palcami próbowała zobaczyć moją twarz
włosy ręce
na próżno
rozpoznała mnie dopiero
po grubo haftowanym krzyżyku na stule
otworzyła wargi
i zamilczała
ostatnie ślepe i nieme słowo

Ala

2.

Ks. Wacław Oszajca

na Jasnej Górze

Matko
smutnymi oczami
twarzą pociętą
napiętnowaną
zza czarnego werniksu
próbujesz mi coś powiedzieć
co Matko

popatrz
moje oczy też ciemnieją
czas miazdzy moją twarz
kopytami wydarzeń
poza werniksuje usta
nie wiem o czym dzisiaj
mam z tobą rozmawiać

może więc nic nie mówmy przytulmy tylko do siebie twarze

3.

Edward Stachura

Nie brookliński most

Rozdzierający jak tygrysa pazur
Antylopy plecy jest smutek człowieczy.
Nie brookliński most, ale przemienić
W jasny, nowy dzień
Najsmutniejszą noc
To jest dopiero coś.

Przerażający jak ozdoba świata
Co w malignie bredzi jest obłąd człowieczy
Nie brookliński most, lecz na drugą stronę
Głową przebić się
Przez obłądu los
To jest dopiero coś.

Będziemy smucić się starannie,
Będziemy szaleć nienagannie,
Będziemy naprzód niestychanie
Ku polanie.

4.

Ks. Jan Twardowski

Śpieszmy się

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpacz
kiedy myślimy o kimś zostaje bez niego

Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy
choć większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno

Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą

5.

Wisława Szymborska

Kot w pustym mieszkaniu

Umrzeć - tego się nie robi kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.

Słyszać kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,
także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.
Coś się tu nie odbywa
jak powinno.
Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuciło papiery.
Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,

pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.
O żadnych skoków pisków na początek

6.

Wisława Szymborska

Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś - a więc musisz minąć.
Miniesz - a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

7.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Babcia

Za lat pięćdziesiąt siądzie przy fortepianie
(będzie miała wówczas wiosen siedemdziesiąt cztery)
babcia, co nosiła jumpery
i przeżyła wielką wojnę nudną niestychanie.
Babcia, za której czasów jeździły tramwaje,
samolot pierwszych kroków uczył się po niebie,
a ludzie przez telefon mówili do siebie,
nie widząc się nawzajem.

Babcia pamiętająca Krakusa i Wandę,
a w każdym razie Piłsudskiego i Focha,
która się upajała jazz-bandem
i odbierała listy od listonosza,

której młodość zesłała marnie, bez kikimobilu,
biofonu, wirocyklu i astrodaktylu,
wpatrzona w film swój zblakły z uśmiechem tęsknoty,
zagra na fortepianie staroświeckie fokstroty

8.

Jan Kasprowicz

Modlitwa wędrownego grajka

Przy małej wiejskiej kapliczce,
Stojącej wedle drogi,
Ukląkł, rzępoląc na skrzypkach,
Wędrowny grajek ubogi.

Od czasu do czasu, grający,
Bezzębne otwierał wargi,
To przekomarzał się z Bogiem,
To znowu się korzył bez skargi:

"Hej, Panie Boże, coś wielkim
Gazdą jest nad gazdami,

Po coś mi dał taką skrzypkę,
Co jeno tumani i mami?

Nie umiem ci grywać na niej,
A jednak wciąż grywać mi chce się,
Że jestem jak liść ten, szumiący
Gdzieś w niedostępnym lesie.

Któż go tam widzi, któż słyszy
W tych mnogich drzew rozhowerze?
Liche mi dałeś skrzypeczki,
Niemiłosierny Boże!

A jednak, o wielki Panie,
Zlituj się, zlituj nade mną,
Chroń mnie, bym się nie grążył
W jakowąś rozpacz ciemną.

A jeszcze bardziej chroń mnie
I od najmniejszej zawiści,
Że są na świecie grajkowie
Pełni szumniejszych liści.

Spraw to, ażebym zawsze
Umiął dziękować Ci, Panie,
Że sobie rzępolę, jak mogę,
Że daję li, na co mnie stanie.

I niech się zawsze przyznaję
Choć do najskrytszej przewiny,
I wielką niech czynię spowiedź
W obliczu ludzkiej rodziny.

I niechaj pomnę w mem życiu,
Czy w bliskim, czy też dalekiem,
Żem człekiem jest przede wszystkim
I niczym więcej, jak człekiem.

Spraw w końcu, bym przy tej kapliczce,
Obok tej wiejskiej drogi
Klękał i grywał na skrzypkach,
Wędrowny grajek ubogi."

9.

Marek Dutkiewicz

Połoniny niebieskie

(piosenka zespołu Trubadurzy)

Gdy nie zostanie po mnie nic
Oprócz pożółkłych fotografii,
Błękitny mnie przywita świt
W miejscu, co nie ma go na mapie.
Błękitny mnie przywita świt
W miejscu, co nie ma go na mapie.

I kiedy sypną na mnie piach,
Gdy mnie okryją cztery deski,
To pójdę tam, gdzie wiedzie szlak,
Na połoniny, na niebieskie.
To pójdę tam, gdzie wiedzie szlak,
Na połoniny, na niebieskie.

Podwiezie mnie błękitny wóz,
Ciągnięty przez niebieskie konie.
Przez świat błękitny będzie wioził,
Aż zaniebieszczy w dali błonie.

Popatrzę, jak wśród smukłych malw
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona.
Trochę mi tylko będzie żal,
Że trawa u was tak zielona.
Trochę mi tylko będzie żal,
Że trawa u was tak zielona.

Podwiezie mnie błękitny wóz,
Ciągnięty przez niebieskie konie.
Przez świat błękitny będzie wioził,
Aż zaniebieszczy w dali błonie.
Przez świat błękitny będzie wioził,
Aż zaniebieszczy w dali błonie.

10.

Leopold Staff

Przedśpiew

Czciciel gwiazd i mądrości, miłośnik ogrodów,
Wyznawca snów i piękna i uczestnik godów,
Na które swych wybrańców sprasza sztuka boska:
Znam gorycz i zawody, wiem, co ból i troska,
Złuda miłości, zwątpień mrok, tęsknot rozbicia,
A jednak śpiewać będę wam pochwałę życia –
Bo żyłem długo w górach i mieszkałem w lasach.
Pamięcią swe dni chmurne i dni w słońca krasach
Przechodzę, jakby jakieś wielkie, dziwne miasta,
Z myślą ciężką, jak z dzbanem na głowie niewiasta,
A dzban wino ukrywa i łączy w swojej cieśni.
Kochałem i wiem teraz, skąd się rodzą pieśni;
Widziałem konających w nadzieicznej otusze
I kobiety przy studniach brzemiennie, jak grusze;
Szedłem przez pola żniwne i mogilne kopce,
Żyłem i z rzeczy ludzkich nic nie jest mi obce.
Przeto myśli me, które stoją przy mnie w radzie,
Choć smutne, są pogodne jako starcy w sadzie.
I uczę miłowania, radości w uśmiechu,
W łzach widzieć słodczy smutną, dobroć chorą w grzechu,
I pochwalam tajń życia w pieśni i w milczeniu,
Pogodny mądrym smutkiem i wprawny w cierpieniu.

11.

Leopold Staff

Odys

Niech cię nie niepokoją
Cierpienia twe i błędy.
Wszędy są drogi proste
Lecz i manowce wszędy.

O to chodzi jedynie,
By naprzód wciąż iść śmiało,
Bo zawsze się dochodzi

Gdzie indziej, niż się chciało.

Zostanie kamień z napisem:

Tu leży taki i taki.

Każdy z nas jest Odysem,

Co wraca do swej Itaki.